

BIULETYN 21.

TREŚĆ: Odezwy w sprawie Legionów.—N. K. N. do legionistów.—Odezwa do Kół Ligi kobiet.

Odezwy w sprawie Legionów. Ukazały się w czasach ostatnich liczne odezwy, wywołane kryzysem, jaki po ustąpieniu Piłsudskiego przechodzą Legiony. Świeżo otrzymaliśmy znowu trzy takie odezwy: wydaną przez Ligę Państwowości Polskiej d. 14 października b. r., przez Klub Państwowców w Warszawie, ogłoszoną w „Gońcu“ d. 20 października b. r., i pp. Aleksandra Zawadzkiego i Antoniego Piątkowskiego, występujących w imieniu Narodowego Związku Chłopskiego (?) *) w odezwie z z. 10 października b. r.

Nie przynosi żadna z nich niczego nowego i nie czujemy się obowiązani zaznaczać czytelnika z ich dość wodnistą, choć wielce patetyczną naogół treścią. Nawet najpoważniejsza, najszczerza też niewątpliwie z nich odezwa Klubu Państwowców nie widzi w przełomowej chwili obecnej nic więcej ponad „nastroje psychologiczne“ i „lekkomyślne urojenia“. Dobrowolne rozwiązanie Legionów byłaby to według niej „katastrofa, która jedyny ważki czyn narodowy zmieni w świetny lecz bezpłodny popis wojskowy, która na miejscu niedawnych wyraźnych dążeń narodowych zostawi ponurą ruinę zniechęcenia, beznadziejności i zamętu“.

Sąd, jak sądzimy, zgoła subiektywny. Zniechęcenie i beznadziejność mogłyby owładnąć tymi tylko, którzy istnienie Legionów uważają za cel, za czyn sam w sobie zamknięty i sobie samemu wystarczający, nie za środek, prowadzący do innych, wyższych celów. Jeżeli środek ten po dwóch latach bohaterskich ze strony żołnierza polskiego wysiłków nie może zamienić się w szerszą, istotnie polityczną koncepcję armii polskiej—traci swą wartość i zbędne jest obstawanie przy nim bezwzględne. Jeżeli zmieni się, jeżeli dymisy Piłsudskiego nie jest symptomem—kwestya upada. Od tworzenia armii polskiej, armii tworzonej ręką rządu polskiego, te koła, których nerwowości obawia się Klub Państwowców, odwozicie napewno nie będą. Niedaleka przyszłość pokaże, gdzie była pomyłka. Na razie nerwowością wydaje nam się raczej obawa „Państwowców“, lękających się, że „dobrowolna likwidacja Legionów może tylko zniechęcić do sprawy polskiej oba państwa centralne, a bez ich zgody i czynnej pomocy stworzenie tej armii jest nie do pomyslenia“. Oczywiście. Mimo wszy-

*) Opatrujemy znakiem zapytania podpisy tych pod firmą Narodowego Związku Chłopskiego, który, jak wiadomo, wstąpił i rozplynął się w Polskim Stronnictwie Ludowym. Pozostawiamy bliżej sprawą zainteresowanym rozstrzygnięcie wątpliwości, skąd i jakim sposobem N. Z. Ch. występuje ponownie nazewnątrz pod batutą p. Zawadzkiego.

stko jednak nazbyt wysoko trzymamy o odporności nerwowej państw centralnych, które targ o prawa samodzielnego istnienia i rozwoju nie odstręczy pewnie od rozwiązania sprawy polskiej, jeśli to rozwiązanie będzie szło po linii ich planów politycznych.

Bardziej uczuciowa, mniej natomiast, pomimo większych rozmiarów, treściwa jest odezwa Ligi. Głównym, kilkakrotnie wysuwany jej argumentem jest „korpus polski“, wielka zdobycz realna, która powinna uspokoić wszelkie obawy, pohamować wszelkie nazbyt gorące dążenia. O wartości tej „realnej“ zdobyczy poinformowało nas świeżo ministerium spraw zagranicznych w Wiedniu (p. „Biuletyn“ 19), uwalniając tem samem od dłuższej z odezwą Ligi dyskusji. Jedno tylko należałoby dodać. Liga na równi z żołnierzem odczuwa goręcy myśli, „że nie dzieli jej (chwili obecnej) z nimi ten, którego przywykli wielbić i słuchać“. Ale dodaje „nigdy jednak najgłębsze i najbardziej uzasadnione uwielbienie dla człowieka nie przeważa w sercu żołnierza polskiego miłości dla sprawy narodowej, nie zagłuszy w nim głosu sumienia i honoru“. Jednym słowem, mówi się tak, jak gdyby z jednej strony była prywatna krzywda wodza Legionów, z drugiej — honor i sumienie obywatela. Wybór łatwy, ale tylko wówczas, kiedy się zapomina, że Piłsudski stawiał żądania w imieniu nie własnym i nie swego nawet oddziału, ale w imieniu Polski, dla której domagał się praw do walki o życie. Że odmowa na ręce Piłsudskiego była dana—Polsce. Odmowa ezy choćby nieufność, co postaci rzeczy nie zmienia.

Najmniej, oczywiście, do powiedzenia mamy o odezwie p. Zawadzkiego. Dużo tam czytamy o pracy i zasługach jego organizacji, dużo, jak zwykle, insynuacji o „nieopatrznej ręce, która im (Legionom) śmiertelny cios zadaje w dziejowym momencie“, dowiadujemy się nawet, że p. Zawadzki czuje się zmuszony „pozostawić historii sąd o pobudkach, które kierowały samobójczą akcją rozbijaczy Legionów Polskich“. Całkiem słusznie. Historia w tym wypadku będzie sędzią napewno bardziej do wydania wyroku powołanym.

N. K. N. do legionistów. D. 18.X b. wydał Naczelny Komitet Narodowy odezwę do legionistów, wzywającą ich do—wytrwania. Przyznaje, że to, co dał żołnierz polski ojezyźnie swojej dotychczas, jest jako „skarb bezcennych wartości moralnych: wiary i wierności, męstwa i stałości, poświęcenia i wytrwałości“. Skarbu tego odbierać narodowi żołnierz polski nie może: „nie jest on już wasz, lecz całego narodu... Dlatego, jakkolwiek męczarnie oczekiwania waszych i naszych zdają się już oddawna przekraczać granice ludzkiej wytrzymałości, musimy trwać! Musimy—wy i my! Musimy wszyscy! Albowiem próba wytrzymałości jest dla przyszłości narodu jeszcze ważniejszą, niż próba nieustraszonego męstwa i ofiarności bez granic... Czekajcie dalej, nieustraszeni w boju, niezachwiani w wierze, niezłomni w obowiązku przyjętym! Czekajcie i trwajcie!“

Do tego się zatem wszystko sprowadza. Do żołnierskiej wierności regulaminowi, do próby wytrzymałości, która jest dla narodu cnotą najważniejszą. O tem, że żołnierz jest zarazem obywatelem, że patrząc na życie i to, co go otacza, mógł przyjąć do zgola odmiennych wniosków, mógł zwątpić, czy jego—nie już bohaterstwo ale cierpliwość będzie pożyteczną dla kraju, niema ani słowa. Żołnierz, podług N. K. N., nie

jest politykiem, nawet ten żołnierz, który możność polityki stworzył, który otworzył dla N. K. N. drogę. Wszystko się redukuje do prostej sprawy zniecierpliwienia i nerwów. Dlatego zapewne nie mówi się nic o racyach, dla których dalsze trwanie będzie pożytkiem dla sprawy, ani o przyczynach, które to trwanie mogą podawać w wątpliwość. I nie mówi się, że w samym N. K. N., który panowie Biliński, Jaworski i Srokowski podpisali na odezwie, budzi się trwoga, budzi zwątpienie, powstaje zapytanie, czy istotnie owa droga cierpliwości i trwania jest drogą najlepszą.

To są dziś dla żołnierza polskiego słowa martwe, słowa bez treści. Ten wyjątek z regulaminu wojskowego, w jakkolwiekby piękną i poetyczną był szatę przybrany, nie mówi mu dziś nic. Jak nie mówią nic podpisy trzech ludzi, których nie zna, których z sobą nie widział. Nie widział ich z sobą w obliczu śmierci na polu bitwy. Nie widział też wówczas, gdy się w czasach przedwojennych do czynu zbierał dopiero. Wówczas doradzali mu ci sami ludzie również cierpliwość i trwanie, przestrzegali go przed tem, co dziś nazywają bohaterstwem, co się wówczas nazywało „szaleństwem“. Kto chce mówić do serc, musi wprzód własne swe serce na ton wspólny nastroić.

Odezwa do Kół Ligi kobiet. Zarząd warszawski Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego a ściślej powiedziawszy, zarząd byłego Koła A Ligi Kobiet wydał odezwę następującą:

„Do wszystkich Kół Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego!“

Rok temu już ostrzegaliśmy Ligę Kobiet Pogotowia Wojennego, że agitacja, która wywołała rozłam w Kole warszawskiem, popycha ją do sprzeniewierzenia się pierwotnym hasłom i celom.

Stanowisko antywerbunkowe było już w istocie rzeczy stanowiskiem antylegionowem, godziło w samo istnienie Legionów, gotując im powolną zagładę.

Ostrzeżeń naszych nie słuchano. Zdradliwe i uludne hasła zgody za wszelką cenę zmuszały do pokrywania kompromisowem milczeniem sprawy spornej, w której tkwiło dla Legionów decydujące zagadnienie: „być albo nie być“.

Dzisiaj zbieramy gorzkie owoce tego kompromisu.

Obalamucone demagogiczną agitacją, usidlone przez partyjną intrygę, odurzone bałwochwalczym szałem—liczne Koła Ligi Kobiet dały się użyć za narzędzie herostratowej roboty—rozbijania Legionów.

Zamiast—w myśl pierwotnych haseł i najświętszych obowiązków kobiety-Polki—wszystkie siły i środki skupić dla podtrzymania i krzepienia walczących na froncie braci, — zaczęły czas, pracę i pieniądze pod firmą Legionów zbierać, oddawać na rzecz dezertów, których radomska odezwa Ligi Kobiet, jakby przez ironię mianem „bojowników niepodległości“ zaszczyliła.

Pierwotnie podczas mobilizacji rosyjskiej zakonspirowana Liga Kobiet dostarczała mieszkań i ubrań cywilnych tej młodzieży, co wzbraniała się przywdziać mskiewski mundur, chcąc krew swą tylko za Polskę, nie za Rosję przelewać.

Dzisiaj te same patryotki krzątają się około przechowywania i przebijania zbiegłych z szeregu legionistów, oddają się na usługi tych, co pozazdrościwszy laurów sprawcom rozwiązania Legionu Wschodniego, rozbijają szeregi już chwałą okryte, dźwigające na swych barkach przyszłość Polski i honor Polaków.

Nawykli do ślepego żołnierskiego posłuszeństwa, ulegając nakazowi oraz podszeptom rozpaczy, którą podstępnie dusze im zatruto — nieszczęsne ofiary politycznej intrygi—stają się dziś ku uciesze wrogów Polski smutnem świadectwem, że nie zaginęła w narodzie choroba wichrzycielstwa, co go przed stu laty do zguby przywiodła,

Szczyciliśmy się, że kobieta polska stanęła na pierwsze wezwanie, by służyć pomocą walczącym o wolność.—Niech dziś imienia jej nie splami a sumienia nie obarczy wina, że zdrada sztandaru znalazła w niej równie gorliwą sługę.

Patrzcie, do czego ta robota zmierza! — Wiernie, wytrwale, do ostatka trzymać się na zajętych posterunku wraz z tymi, co krwawą ofiarą ojczyznę z grobu wskrzeszają, oto nasza święta i niezłomna powinność.

Liga Kobiet Pogotowia Wojennego, Zarząd Warszawski—Iza Moszczeńska, Helena Grotowska, dr. med. Teresa Ciszkiewiczowa, Ludwika Zawadzka, M. Godlewska“.

Przytoczyliśmy odezwę tę w całości. Przytoczyliśmy ją, bo trudno zaiste o lepszy przykład zacierzwienia partyjnego, dobrowolnej deprawacji własnego umysłu i sumienia.

Należy za wszelką cenę utrzymać Legiony, albo też—są one dziś dla Polski formą nie wystarczającą. To są dwa przeciwstawne poglądy, oba w z a s a d z i e jednakowo słuszne. Za każdym z nich stoją ludzie, których uczciwości, dobrej wiary i woli podejrzewać nie wolno. Która ze stron myli się, pokaże i rozsądzi przyszłość. Ale tam, gdzie zabiera głos p. Iza Moszczeńska, tam o dobrej wierze przeciwnika z zasady niema już mowy. To są rzeczy dla umysłu p. Moszczeńskiej zgoła niezrozumiałe. „Zdrada“ i „wichrzycielstwo“ są nie tylko ulubionymi, są jedynymi jej argumentami. Dla urozmaicenia dodaje się niekiedy „służenie cudzym interesom“. Zaczynając odrazu od najwyższego tonu i najwyższej paśi, już po dwóch zdaniach dostaje się chrypki. W dalszym ciągu można już tylko pluć. Pluć śliną zatrutą nienawiścią, insynuacjami, perfidią.

Jakkolwiek krótką jest ta odezwa, nie możemy w niej rozbierać każdego zdania, z każdego wyluskiwać mieszczącej się w nim nieprawdy, potwarzy i plotki. Wystarczy jedno. Twierdzi odezwa, że „ulegając nakazowi... stają się dziś nieszczęsne ofiary politycznej intrygi... świadectwem, że nie zaginęła w narodzie choroba wichrzycielstwa. O tem, że obecny kryzys w Legionach jest ruchem całkiem samorzutnym, dokonywanym poza wolą, niekiedy wbrew woli zwierzchników—wiedzą wszyscy. Czem jest jednak w takim razie twierdzenie „ulegając nakazowi“. Czyjemu nakazowi? Jeżeli się rzuca oskarżenie, należy je umieć dowieść. W przeciwnym wypadku będzie to właśnie typową polityczną intrygą, na którą tak narzeka odezwa. Co do „wichrzycielstwa“, słowo istotnie brzmi jak zgrzyt, zwłaszcza, że jest wierutnym nonsensem. Bo w takim razie któż dziś w Polsce nie wicherzy? Wicherzy nie tylko $\frac{9}{10}$ czynnego obozu Królestwa, wicherzy połowa członków N. K. N., wicherzy całe niemal wojsko. Prawomysłnemi okazują się reakcyjne koła Galicyi, Liga Państwowości i Departament Wojskowy. No, ale to jeszcze nie jest władza „dana od Boga“ i różnica zdań może się tylko p. Moszczeńskiej wydawać zdradą sztandaru. Doprawdy, rozumiemy, że namiętności mogą kogoś poza granice rozsądku i prawdy ponosić. Nieszczęściem dla kraju zaczyna być, gdy się te namiętności wyladowują w polityce.

Dodatek do „Biuletynu” 21.

Sprawa polska. Pod tym tytułem (Die polnische Frage) podają „Leipziger Neuste Nachrichten“ z d. 26.X b. r. następującą wiadomość.

„W pertraktacjach, jakie się toczyły od dłuższego czasu między Berlinem a Wiedniem w sprawie życzeń na przyszłość (Zukunftwünsche) byłej Polski rosyjskiej, osiągnięto tymczasowe wyniki. Opublikowanie, jak się zdaje, ma nastąpić b e z w ł o c z n i e (wszystkie podkreślenia „Leipz. N. Nachr.“ Red.). Jeżeli w parlamencie mówi się o tem, że opublikowania można oczekiwać w p o ł o w i e p r z y s z ł e g o t y g o d n i a, nie należy w tem koniecznie dopatrywać się sprzeczności. Ta późniejsza publikacja zawierać będzie prawdopodobnie coś więcej, niż proste zawiadomienie, że oswobodziciele Polski doszli do porozumienia; można przypuszczać, że będą tam podane zasady, na jakich to porozumienie nastąpiło. Jak mówią, zasady odbudowy samodzielnej państwowości polskiej po nastąpieniu pokoju (im Frieden) ogłoszone będą jednocześnie w Berlinie, Wiedniu i polskich miastach.

Jasnym jest, że będą one tylko ogólnikowe, gdyż uregulowanie wszystkich szczegółów nie może nastąpić podczas wojny i tylko pomiędzy gabinetami z wyłączeniem wszelkiej jawności. Bez wchodzenia zatem w przypuszczalną treść spodziewanej odezwy jedno tylko przeciwieństwo pamiętać należy już dzisiaj: niema tak doskonałego rozwiązania sprawy polskiej, któreby najzupełniej (restlos) zadowoliło wszystkich zainteresowanych. Kto sobie z tego zdaje sprawę z góry, ten oszczędzi sobie rozczarowań w przyszłości. Jest oczywiście również poza wątpliwością, że pruski obszar z ludnością polską nie będzie dotknięty przez nowe uregulowanie sprawy polskiej. Oswobodziciele Polski od panowania rosyjskiego mogą dać narodowi polskiemu możność rządzenia sobą (selbstregierung) w przyszłości, a możność ta będzie musiała w y p r a c o w a ć swoje prawo do państwowego bytu. Nie obędzie się tu zapewne bez trudności, ale trudności te przy uczciwej współpracy wszystkich uczestników będą być może mniejsze, niż sobie to może wyobrażać niejednen z przywiązanych do dawnych form. Sposób, w jaki państwa centralne pojmują p r a w a m a ł y c h n a r o d ó w, przeciwstawia się zbyt mocno pożytecznie hałaśliwemu ujmowaniu tej kwestyi przez czwórporozumienie, ażeby nie można stąd oczekiwać dobrych owoców.